N^er 85. ROK 1837. PIĄTEK 14 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Ludwiny Panny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Wacława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
13 6	27" 1.''' 013	† °0, 5	1.''' 91	Po. Zachodni słaby	Pochmurno	
2	2, 365	† 6, 4	2 55	Wschodni słaby	" "	
10	2, 838	† 3, 2	2, 49	" "	Pogoda	

Cześć Polityczna.

— *Kraków 14 Kwietnia.* —

(*A. N.*) Przed kilką tygodniami wspomniały pisma krajowe i zagraniczne, o zaszłéj śmierci JW. Zofii z xiążąt Czartoryjskich ordynatowéj Zamojskiéj. — Odebrany list z Florencyi z szczegółami o chwilach ostatnich téj pani tak dobrze w kraju całym, i w naszym także mieście znanéj rozumiejąc, że może bydź z ciekawością i zbudowaniem czytany; umieszczamy z niego wyjątek.

»Jak życie jéj, tak i śmierć za przykład posłużyć może. Otoczona tym wszystkim co do życia przywiązuje z największą odwagą i spokojnością o bliskiéj swojéj śmierci dowiedziała się. Obowiązków religijnych dopełniła z najtkliwszą pobożnością. — Błogosławiła wszystkie przytomne i nieprzytomne dzieci, o nikim nie zapomniała. — Każdemu ze służących miała coś miłego i czułego do powiędzenia; wszystkich pocieszała, wszystkim dawała rady jak znieść jéj stratę; jaki cel założyć sobie w życiu. — Niezmiernie cierpiała, ostatnie chwile były okropne, wszystko jednak znosiła cierpliwie i nawet z wesołością. — Mówiła do dzieci, moim najgoręt szém życzeniem jest żebyście Boga kochali, jak słodkim jest stan mój, jakie to szczęście umierać z wiarą i nadzieją! Jakże okropną musi bydź chwila śmierci dla tych, którzy w ciągu życia nigdy o Bogu nie myśleli. Mówiła także, że jéj spokojność pochodzi, jedynie z ufności w wielkim miłosierdziu Boskim. — Prosiła aby się za nią modlić, mówiła a proście Boga o cierpienia w życiu abyście lekką śmierć mieli, bo złe jest cierpieć! pomimo boleści okropnych powtarzała za xiędzem, modlitwy za konających a niemogąc już mówić całowała krucyfix. Kiedy xiądz wzywał wszystkich świętych sama wezwała świętą Filomenę do któréj miała wielkie nabożeństwo i to było jéj ostatnim słowem.« —

P. Ł.

— *Z Paryża 29 Marca.* —

Niedostatek uciskający wyrobników fabrycznych w Lyonie, St. Etienne i innych miastach, więcéj niepokoi rząd, aniżeli deklamacye marszałka Clauzel i rozprawy izby deputowanych, zwłaszcza że źle myślący starają się upowszechniać i utwierdzać mniema-

nie, że to ten niedostatek z winy rządu pochodzi, ponieważ w rządzie centralizuje się cała administracya kraju. Tymczasem przyczyną złego jest niebezpieczna konkurencya jedwabnych materyj chińskich z francuzkiemi w Ameryce, której zapobiedz usiłował już nie jeden minister handlu, starając się dociec koniecznie przyczyny większéj taniości surowego materyału w Chinach. Pan Duchatel będąc ministrem handlu, wysłał niejakiego pana Hebert do Manilli, z poleceniem pozostania tam przez lat trzy, najęcia sadu morwowego i magnaneryi przez ludzi chińskich obrabianych, ażeby przypatrzyć się całemu ich postępowaniu we wszystkich bez różnicy szczególach, nadesłać do Francyi rozmaitego rodzaju jajka jedwabnicze z Chin, pozyskać nakoniec flance wszystkich gatunków morwy. Wyznaczone na ten cel summa, wynosiła 100,000 fr., ale rezultat posłannictwa jeszcze niewiadomy. Pan Passy w czasie urzędowania swego protegował szczególniéj wszelkiego rodzaju doświadczenia dążące do tego aby zaprowadzić we Francyi chińskie sposoby chodowania jedwabników, wyznaczył nagrody dla rozszerzenia uprawy morw, i wysłał inspektorów do wszystkich departamentów produkujących jedwab, dla rozszerzania wszędzie nowéj metody. Teraźniejszy minister handlu kazał wytłumaczyć z chińskiego rosprawę o chodowaniu jedwabników i uprawie morwy p, t. *Receuil de traités chinois sur la culture de la soie*, które to dzielko jest przez rząd upowszechnione. Według tegóż, pierw jeszcze nim było przetłumaczone, robił pan Beauvais w majętności *les Bergeries*, na zasadzie ustnego tylko udzielenia, różne zmiany w chowie jedwabników, które powiodły się nad wszelkie oczekiwania, i miały ten pomyślny skutek, że stawszy się głośnemi, spowodowały mnóstwo właścicieli ziemskich do zajęcia się chowem jedwabników, z którego mają większe dochody aniżeli z jakiegobądź innego użycia gruntów.

— *Londyn* 31 *Marca.* —

Podług ostatnich listów z San Sebastian, pułkownik Wylde wysłany został d. 24 b. m do Bilbao, dla dokładnego porozumienia się z jenerałem Espartero, względem planu działań, które jenerał Evans rospocznie. W wojsku tego ostatniego przywrócono już w zupełności należną karność i porządek.

Na fregacie *Inconstant*, mającéj żywność dla eskadry na Tagu, posłano znaczną ilość amunicyi z Portsmouth do San Sebastian, gdzie po drodze zawinie.

Do Malty przybył konsul nasz p. Warrington z Trypolis, uchodząc przed grasującem tam powietrzem morowém; oddalili się podobnież, konsulowie innych mocarstw. — Gazeta maltańska umieściła wiadomości z Persyi, według których sir Henry Bethune i prawie wszyscy oficerowie angielscy w służbie szacha perskiego zostający, znajdują się wprawdzie przy nim, oświadczyli jednak wyraźnie, iż jako posłuszni swemu rządowi, nie będą mieć żadnego udziału w wyprawie przeciwko Herat.

Listy otrzymane z Tunis pod datą 11 lutego zapewniają, że Bej Konstantyny przedsiebierze nadzwyczajne środki w obronie rzeczonego miasta; na przypadek nowéj wyprawy francuzkiéj. Béj w Tunis, gotuje się także do obrony.

Durcham Chronicle twierdzi, że lord Durham przybędzie wprawdzie do Londynu najdaléj w maju, nie usuwa się jednak od obowiązków posła w Petersburgu.

— *Madryt* 21 *Marca.* —

Wznawia się pogłoska, że królowa wyjedzie z Madrytu ażeby widzieć wojsko północne.

Pan Calatrava powraca do zdrowia; nie wątpią, iż niezadługo obejmie kierunek interesów publicznych.

Wyszło postanowienie królowéj, stawiające oficerów wojska lądowego i marynarki, na równéj stopie pod względem żołdu i pensyi.

— *Z Lizbony* 6 *Marca.* —

Królowa spodziewa się rozwiązania swéj ciąży w miesiącu lipcu; aż do téj pory pozostanie tu xiężna Braganzy, a potém pojedzie do Monachium dla odwiedzenia matki swojéj.

Zaproponowane kortezom zmiany w ustawie zasadniczéj, są ułożone zupełnie według tych jakie zaprowadzają w Hiszpanii.

Otrzymano doniesienie z Algarbii, że pan Braancamp uderzył batalionem piechoty na oddział gierylasów miguelistowskich, spędził ich z korzystnego stanowiska które zajmowali, ubił oraz 9 ludzi i ranił jednego. Nad wojskiem wynoszącem 3000 piechoty i 50 konnicy, wysłanem do Algarbii dla wytępienia oddziału znanego Remeszydo, objął dowództwo jenerał Celestino.

Z pożyczki 800 contos, (8 mił. złp.) dozwolonej przez kortezy, zaciągnął rząd już połowę. Zapłacono zaraz zaległy żołd oficerom i urzędnikom cywilnym aż, po wrzesień r. z.

Kontrakt względem założenia drogi bitéj i postawienia potrzebnych mostów między Lizboną a Oporto, został w kortezach zatwierdzony.

Rząd i kortezy; zajmują się ograniczeniem wolności druku, która przeszła już wszelkie granice wyrozumiałości. Wydawcę dziennika *Corero* zapozwano do sądu za artykuł p. t. »*Remeszydo w Lizbonie.*«

ROZMAITOSCI.

— *Rekruci Paryscy.* —

Każdego roku, po żniwach i winobraniach, kilkaset młodych rzemieślników i wyrobników, porzuciwszy codzienny ubiór,: bluzę, i kaszkiet, warsztat i rzemiosło, w sukniach świątecznych, to jest: w kurtkcah, na kształt fraka skrojonych, w kapeluszach wstążkami różnobarwnémi i spadającémi na ramiona opasanych, snuje się przez kilka dni po ulicach, śpiewając, hałasując, od winiarni do winiarni wstępując, po kilku razem w jednym fijakrze, a często nawet na pudle powozu, używając powolnéj i jak gdyby tryumfalnéj przejażdżki. Uprzytomnialiby karnawał, gdyby byli maskowani, gdyby wesołość ich była naturalniejsza, gdyby odurzenie ich podzielała druga płeć i reszta ludności. Ale sami jedni, pośród zatrudnionego Paryża roztargnieni, podochoceni, bawiący się hucznie, kiedy inni spokojnie pracują i obojętnie, albo z żalem na nich spoglądają, stanowią tylko niezwyczajne widowisko dla przechodzących, a szczególniej dla cudzoziemców, którzy nie wiedząc, co znaczą ich ustrojone kapelusze, ich wesołość, połączona ze smutkiem na twarzach, ich zabawa krzykliwa, zatrzymują się, pytając, kto są? czego się cieszą? dla czego próżnują i bezustannie hulają? — Są to rekruci.

Paryż dostarcza ich wojsku francuzkiemu co rok przeszło tysiąc. Nie werbują ich, jak w Anglii, nie dostawiają ich do pułków sposobem, przyjętym w innych krajach, ale wyciągają ich losem, jak liczby loteryjne. Władza zwierzchnia uwiadamia władze podrzędne, ile ich na każdą gminę przypada, a gminy, mając spis ludności zdatnéj do noszenia broni, w dniu oznaczonym, losem wyciągają żądaną ich liczbę. Oprócz cudzoziemców i urzędników, nikt od tego losowania nie jest wyjęty, chyba jeźli z powodu wieku do spisu wojskowego należéć przestał. Bogatsi, lub znaczenie w kraju mający, przeznaczając synów swoich do wojska, umieszczają ich w szkołach wojskowych tym sposobem uwalniają ich od losowania. Pomimo tego paść może los na młodzieńca, oddającego się naukom, na bogatego młodzieńca, żyjącego tylko pośród zabaw, na spokojnego kupca, dalekiego od szczęku oręża, na artystkę, literata, kapitalistę. Prawo nie uwalnia żadnego z nich od losowania, ale pozwala każdemu, którego los przeznacza do służby wojskowéj, uwolnić się od niéj przez *zastępcę*, takiego wszakże, który się znajduje na liście spisowych. Najmuje się go na czas, prawem przepisany, ale jeźli się zdarzy, że w ciągu służby, na niego samego los pada, natenczas zastąpiony musi się postarać o innego zastępcę, albo sam wstąpić do pułku. Cena zastępcy nie jest jednakowa i zależy od okoliczności, targuje się jak towar i bogaty daje za niego więcéj, niż taki, który może cały swój majątek oddaje, ażeby nie został żołnierzem. Jeżeli handel

dobrze idzie i fabryki są zatrudnione, wtenczas naturalnie zastępstwo jest droższe, niż kiedy ubogi nie ma roboty. W ogólności kosztuje zastępca od kilkuset do kilkutysięcy franków. Niekiedy młody człowiek najmuje się do wojska, ażeby dopomódz rodzinie, albo wesprzeć starość rodziców; najczęściej jednak jestto rzemiosło synów marnotrawnych i ludzi nie mających stałego zatrudnienia.

Można tu jednak przeżyć młode lata wolnym od służby wojskowej, nie tylko kiedy losowanie sprzyja, przez najęcie zastępcy, lub przez posiadanie stanu wyjątkowego, lecz także przez zapisanie się do towarzystwa, które zabezpiecza od niepomyślnego wypadku losowania. Paryż liczy kilka podobnych towarzystw, którym spisowi składają corocznie małą opłatę, za którą towarzystwo bierze na siebie obowiązek najęcia zastępcy w razie wylosowania nazwiska stowarzyszonego. Wypadek losowania mało obchodzi takiego, który może nająć zastępce, lub się zabezpieczyć w towarzystwie, ale stanowczy jest dla młodych ludzi, którzy nie mają pieniędzy. Dla nich wylosowanie do wojska nie jest obojętne; odrywa ich od rzemiosła i od zarobku, do których się przysposobiali, w których nabyli zręczności, wprawy, do których nawykli; rozłącza ich z osobami, pośród których zrośli, z któremi żyli, dla których mają szacunek, przyjaźń i miłość; zamienia swobodne ich stosunki w obowiązki surowe i nakazujące; zapowiada im zawód nowy i dla tego samego trudny, a ludziom słabego ducha pokazuje w dali powiększoną i zastraszającą postać wszystkich trudów i niebezpieczeństw stanu wojskowego. Jestto w ich życiu ważna zmiana i dla tego obchodzą ją uroczyście.

Wylosowany rekrut otrzymuje tylko uwiadomienie, że w czasie oznaczonym powinien się stawić przed władzą wojskową; z resztą zostawiają mu przez kilka dni największą wolność, jakiej kiedykolwiek młody człowiek może używać. Przeciąg czasu między wylosowaniem a stawieniem się do pułku, jest dla niego życiem prawdziwie uprzywilejowanem. Porzuca natychmiast robotę; gospodarz wypłaca mu zwykle więcej, niż mu się należało; krewni i znajomi przynoszą mu podarunki; odbiera, co złożył w kasie oszczędności, sprzedaje suknie świąteczne, które po raz ostatni wdziewa, a które za dni kilka na nic mu się nie przydadzą; dziewczęta ubierają mu kapelusz wstążkami. Tak ustrojony, pokazuje się na ulicy z dobrą i niby wesołą miną, jak gdyby przed publicznością, z odwagą i gotowością służenia w wojsku, chciał się popisywać. Wkrótce swój swego znajduje i wnet tworzą się grupy młodych i wystrojonych rekrutów, pragnących śpiewem i poruszeniem zwracać na siebie powszechną uwagę. Wino, przejazdki, rozpusta, składają ostatnią rozrywkę rekruta jeszcze po cywilnemu ubranego, a odurzenie jego dopiero wtenczas się kończy, kiedy już ostatni grosz jest wydany. Jego przełożony, jego znajomi i znajome, same prawa są dla niego przez te kilka dni względniejsze, wszystko mu sprzyja. Zdrożności, za które musiałby w innym czasie policyjnie odpowiadać, uchodzą mu wtenczas płazem, i ani ludzie ani prawo nie biorą mu za złe kilkodniowych nieprzerwanych zbytków, rubasznej swawoli, wszelkiego rodzaju zmysłowej i głośnej hulanki. Nie jego wtém wina, że ludzie i prawo nie wskazują mu w stanowczej życia chwili godniejszego rozerwania umysłu, szlachetniejszego używania. Wszyscy ubiegają się wynagrodzić mu w sposobie odpowiednim jego oświacie i jego skłonnościom, a podług swoich własnych wyobrażeń przejście z dni swobodnych do stanu wojskowego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Kwietnia.

Sperczyński Stanisław, Engelfeld Adam, Rogoziński Jacek, Waligórski Wincenty, z Polski; Pieniążek Stanisław, z Galicyi; Kreusler Henryk, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szikszaj Zygmond, Sawicka, Rochrer Kreisfizyk, Cichoński Izydor, do Galicyi.
